

TERMINY EGZAMINÓW

W SZKOLACH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH

OTRZYMALISMY z Ministerstwa Oświaty wiadomość, że nauka szkolna w klasach XI szkół ogólnokształcących kończy się w bieżącym roku 18 maja, a nauka szkolna w klasach VII — 9 czerwca.

Pisałmisi już (w nrze 6 „Głosu”), że uczniowie klas XI zdają w bieżącym roku egzamin dojrzałości z języka polskiego, matematyki, historii oraz z jednego jeszcze przedmiotu wybranego przez ucznia (fizyka, chemia, biologia, geografia, język rosyjski, angielski, francuski, niemiecki). Wybor ten uczniowie klas XI są obowiązani zadeklarować na piśmie do dnia 20 kwietnia. Piśmienny egzamin dojrzałości z języka polskiego odbędzie się 21 maja, piśmienny egzamin dojrzałości z matematyki — 22 maja. Ustne egzaminy dojrzałości rozpoczyna się 1 czerwca i powinny zakończyć się do 10 czerwca.

Egzaminy piśmienne w klasach VII odbędzie się 11 czerwca z języka polskiego i 12 czerwca z matematyki.

W ZAKŁADACH K. N.

W liceach pedagogicznych piśmienne egzaminy dojrzałości odbędzie się 21 maja z języka polskiego, 22 maja z matematyki, 23 maja z języka rosyjskiego w klasach ze specjalizacją w zakresie tego przedmiotu, a w liceach z niepełnym językiem naukowym w dniu tym odbędzie się egzamin piśmienny z jez. ojczystego.

W liceach dla wychowawców przedskolnych piśmienne egzaminy końcowe odbędzie się 21 maja z języka polskiego i 22 maja z języka ojczystego w liceach z niepełnym językiem naukowym.

Ustny egzamin dojrzałości (końcowy) w obu typach liceum rozpoczyna się 1 czerwca. Egzamin ustny w klasach typu zasadniczego (bez specjalizacji) obejmuje: język polski z metodyką, matematykę z metodyką, historię, pedagogikę, metodykę nauczania początkowego. W klasach ze specjalizacją egzamin ustny uwzględnia przedmiot specjalizacji przy pewnych zmianach w doborze przedmiotów egzaminacyjnych.

W SZKOLACH DLA PRACUJĄCYCH

Egzaminy dojrzałości w szkołach dla pracujących (kl. XI) obejmą: język polski (piśmienny i ustny), matematykę (piśmienny i ustny), historię (ustny) oraz jeden z następujących przedmiotów (egz. ustny) do wyboru przed zdającym: język rosyjski, geografia, biologia, fizyka, chemia.

Nauka w kl. XI szkół dla pracujących kończy się 30 maja, piśmienne egzaminy dojrzałości będą przeprowadzone 8 czerwca z języka polskiego i 9 czerwca z matematyki. Ustne egzaminy dojrzałości rozpoczyna się w szkołach dla pracujących 13 czerwca i powinny być zakończone do 20 czerwca br.

Egzaminy ukończenia szkoły podstawowej dla pracujących (kl. VII) obejmą: język polski (piśmienny i ustny), matematykę (piśmienny i ustny) i historię (ustny). Nauka w kl. VII tych szkół powinna zakończyć się w miesiącu — 16 czerwca, a na wsi w maju lub kwietniu. Szczegółowe terminy zakończenia i terminy egzaminu ukończenia szkoły dla pracujących ustalają wydz. ośw. prez. WRN.

W notatce zamieszczonej w nrze 6 „Głosu Nauczycielskiego” informowaliśmy, że w szkołach dla pracujących egzaminy promocyjne będą nadal utrzymywane. Notatkę tę możemy w tej chwili uzupełnić bardziej szczegółowymi informacjami, a mianowicie: w bieżącym roku szkolnym egzaminy promocyjne w szkołach dla pracujących będą przeprowadzone w klasach VIII, IX i X — z języka polskiego i matematyki. Nauka w tych klasach zakończy się 9 czerwca, egzaminy piśmienne z tych przedmiotów będą przeprowadzone w czasie od 11 do 14 czerwca, a egzaminy ustne w czasie od 18 do 23 czerwca br.

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 11

WARSZAWA, 11 MARCA 1956 R.

CENA 30 GR.

Na marginesie VI Zimowych Igrzysk Harcerskich

Nie przeciągajmy struny

HARCERSKIE Igrzyska Zimowe odbyły się po raz szósty. Zebrałmisi zatem dość dużo doświadczeń, aby móc podsumować plusey i minusy tej imprezy oraz postanowić: czy igrzyska powinny powtarzać się w tej formie jak dotychczas, czy też należałoby ją zmienić w sposób radykalny? Czy korzyści, jakie przynosi, nie są przypadkiem mniejsze od szkód?

Ostatnie Igrzyska Zimowe odbyły się w dniach od 21 do 26 lutego w Wisłie i zgromadziły na starcie blisko 700 dzieci. Impreza ta odbywająca się w pięknej, zasypanej śniegiem górskiej miejscowości powinna pozostać dzieciom jak najmielsze wspomnienie i przeżycia, ponieważ jest zachęci do uprawiania sportów zimowych przez całe życie. I na pewno w niektórych wypadkach tak będzie. Kto raz rozsmakował się w „białym szaleństwie”, ten nieprędko wyrzeknie się tego najprzyjemniejszego sportu.

Abym jednak tak było na pewno, trzeba, by adepci tego sportu mieli możliwość uprawiania go stale, mieli dostęp do odpowiednich terenów, mieli właściwy sprzęt, i znowu w niektórych wypadkach tak jest. Niestety, nie we wszystkich i nie wszędzie.

Już same wyniki cyfrowe, te martwe cyfry, świadczą: trzy pierwsze miejsca z wielką przewagą punktów zajęły województwa: Stalinołódzkie, Kraków i Wrocław. A więc województwa mające odpowiednie tereny, lepszy sprzęt (zrzeszenia sportowe), lepszych trenerów. Z województw nizinnych dzieci rozporządzały sprzętem wtedy, jeżeli rodzice stać było, aby im taki sprzęt kupili i wydzielili z nimi w czasie ferii zimowych w góry; albo też jeżeli zapobiegliwie wydziały oświaty dostarczyły wybranym szkołom sprzęt i instruktorów dla wyćwiczenia wybranej drużyny. Natomiast wile dzieci nie tylko nie miało dobrego przygotowania do igrzysk, ale najczęściej zetknięto się ze sprzętem zimowym na krótko przed igrzyskami. Bardzo wątpliwe, czy te dzieci będą mogły uprawiać sporty zimowe po zakończeniu centralnej imprezy.

Słusznie postawiona przez Ministerstwo Oświaty zasada, że najważniejszym wydarzeniem w przebiegu Igrzysk są igrzyska szkolne, w tym roku była prawie całkowicie obalona. Brak śniegu i lodu utrudniał treningi i uniemożliwił przeprowadzenie eliminacji powiatowych. Następnie zbyt wielkie mrozy i zamknięcie szkół przekreśliło całkowicie pracę przygotowawczą. W Warszawie np. tylko nieliczne szkoły przeprowadziły igrzyska szkolne, igrzysk wojewódzkich w ogóle nie było, a reprezentacja Warszawy była prawie dosłownie „wylapwana” na ulicy.

Zadane terminy nie mogły ulec zmianie, bo przecież w takich igrzyskach, a właściwie spartakiadzie, obowiązują wszystkie przepisy sportowe. Terminy ogłoszone i dokumentacja musi być bezbłędnie egzekwowana, bo inaczej podnosi się protesty i walka z terenów lodowiska i śniegu przeniesie się do komisji sędziowskich. Niektóre oddziały wychowania fizycznego przy wojewódzkich wydziałach oświaty dosłownie „stawały się na głowie”, aby dokumentację ogłoszeń dostarczyć na czas do Wisły.

Poza tym wielkie koszty organizacyjne — mieszkania i wyżywienia dla uczestników oraz wielkiej ilości sędziów i organizatorów, zamówione a pewnie i zapłacone z góry — uniemożliwiały zmianę terminów.

Szczęśliwie mroz nie zelał i igrzyska mogły się odbyć bez większego niebezpieczeństwa dla zdrowia dzieci. Impreza widowiskowa była imponująca. Pięknie i jednolicie ubrane ekipy wojewódzkie, sędziowska pogoda, zwłaszcza w trzech ostatnich dniach, kontakty dzieci między sobą w ramach poszczególnych województw, kontakty z pionierami z NRD — wszystko to istotnie mogło przynieść bardzo duże korzyści wychowawcze. Znowu piszę „mogło”, ponieważ w poszczególnych wypadkach przyniosło.

Zatrzymam się chwilę na kontaktach dzieci z sobą. Ekipy wojewódzkie zostały rozmieszczone przeważnie w domach wczasowych PWP. Mieszkańcy więc wygodnie i miały dobre na ogół wyżywienie. Ale czy dyrekcja FWP nie mogła wyznaczyć domów położonych w pobliżu siebie? Czy koniecznie trzeba było ekipy rozmieścić w odległości prawie 20 km od siebie, a 10 km od Wisły Centrum, gdzie odbywały się zawody?

Mieszkałem osobicie z ekipą województwa białostockiego w Ustroniu. Odległość od Wisły Centrum około 11 km. Jakże się przedstawiał dzień tych dzieci. Prawie codziennie o godzinie 7.30 rano przyszedł do nas autobus PKS. W Wisłę szliśmy na wyznaczone punkty startowe o godzinie 13 tymże autobusem wracaliśmy do Ustronia na obiad. Po południu, jeżeli dla ekipy była jakaś impreza, znowu jechalismy do Wisły i po imprezie — do Ustronia. Dzieci zostały więc wliczone w ramy: dom wypoczynkowy, autobus, start, znowu autobus, dom wypoczynkowy i spać. Reżim bardzo dobry z punktu widzenia sportowego, ale czy dzieci miały jakiegokolwiek możliwości kontaktu z kolegami? Raz jeden ekipa białostocka była w gościnie u ekipy olsztyńskiej, mieszkającej również w Ustroniu jeszcze dalej od nas, i raz jeden gościła tamtą ekipę u siebie. To wszystko. Dzieci skarżyły się, że właściwie, poza zawodami, nie widziały zupełnie Wisły. I miały rację.

A same zawody? Może one przyniosły dzieciom rzeczywiste korzyści? Niestety, to co pisałem w roku ubiegłym na temat Igrzysk Letnich w Gdańsku, powtórzyło się i tutaj. Była to w całym tego słowa znaczeniu zimowa spartakiada ze wszystkimi atrybutami spartakiady dla dorosłych. Odsyłamy czytelnika do artykułów w „Głosie Nauczycielskim” z ubiegłego roku nr 31-32 i 39, które donoszą o niedołączaniu natury wychowawczej. Powtórzmy się one, niestety, w tej samej formie i w Wisłie.

Jako ilustrację przytoczę dwa obrazy z igrzysk.

W biegu patrolowym dziewczęta patrol białostocki otrzymuje 0,17 pkt. karnego za jakiś błąd. Dziewczynka, która ten błąd popełniła, po powrocie do domu wypoczynkowego zalewa się łzami. Nie pomagają perswazyje wychowawców. Wreszcie przynajmniej, że najgorsze jest to, że nie wie dlaczego otrzymała 0,17 pkt. Jakaś kabalistyczna cyfra! Niewątpliwie istnieje jakaś przepis regulaminowy, który określa obliczanie punktów, ale jest to tak skomplikowana arytmetyka, że nikt z kierownictwa ekipy nie umie jej tego wytłumaczyć. A dziewczynka płacze.

Inny obrazek. Na pięknie ośnieżonej trasie zjazdowej, w pełnym słońcu zjeżdża z góry zawodnik. Jedzie cudownie. Małymi uchyleciami ciała prowadzi znakomicie narty, ma prawidłowo wszystkie bramki i mija metę. Emblemata Krakowa. Podbiega do niego reporter. Pyta o nazwisko. Grupa dzieci warszawskich

patrzy na chłopca z otwartymi buziakami. Jeden z bardziej usładowionych sportowców uczestników usłyszawszy nazwisko zawodnika powiada: „Ale gdzie jest nam z nim równać. Jego ojciec jest trenerem narciarstwa klasy państwowej”. Nie wiem, czy to istotnie był syn trenera. Chłopiec zajął zresztą „tylko” 7 miejsce. Był lepsi od niego. Ale wśród dzieci patrzących z podziwem na ten piękny zjazd zrodziło się rozczarowanie. Jakże my, którzy raz na rok przez kilka dni mamy okazję jeździć na nartach, możemy się równać z takim, który jeździ miesiącami, pod doskonałym kierunkiem. Jakież tu może być współzawodnictwo?

I tu dochodzimy do istoty zagadnienia: czy tak pomyślane współzawodnictwo sportowe jest odpowiednie dla dzieci w tym wieku? Czy regulaminowy muszka konieczne być takie same, jak w spartakiadzie zimowej dla dorosłych? Czy słuszne jest współzawodniczenie ze sobą takimi województwami, gdzie dzieci całymi miesiącami uprawiają narciarstwo i takich, gdzie jazda na nartach jest wielkim wydarzeniem? Oto najważniejsze pytania, jakie muszą stanąć przed naszymi władzami oświatowymi i ZG ZMP.

Trzeba się poważnie zastanowić nad tym, czy igrzyska harcerskie nie powinny przybrać postaci prawdziwych igrzysk, jakiejś „wielkiej gry”, a nie spartakiady. Obserwując przez tydzień biegi na lodowiskach i śniegu myślałem sobie: — gdyby zamiast tych wszystkich zawodów, które pochłaniają przecież wielkie sumy pieniędzy, sprowadzić do Wisły nie 700, ale 2 000 młodzieży z najlepszych drużyn, gdyby im dać takie same dobre warunki bytowe, jakie mieli uczestnicy igrzysk i gdyby zamiast zawodów pozwolić im dowolnie wyhasać się na śniegu i lodzie przez tydzień — czy nie osiągnęlibyśmy większych korzyści? Koszt takiej imprezy nie byłby większy, bo przecież odpadłyby na pewno ogromne wydatki utrzymania sędziów, organizatorów i biura zawodów; dzieci nie denerwowałyby się walką o wyniki, ale używałyby pełną pierśią powietrza i słońca.

Wyeleminowanie 2-3 drużyn najlepszych w każdym województwie nie wymagałoby chyba tak wielkiego wysiłku, jak przeprowadzanie igrzysk, można byłoby opracować jasne i zrozumiałe dla wszystkich regulaminy — a potem już tylko przejazd do Wisły ze swoimi przewodnikami i tydzień wspaniałej zabawy na śniegu i lodzie.

Harcerskie Igrzyska Zimowe zrobiły dużo dobrego: przyczyniły się niewątpliwie do wypracowania wielkiej ilości dzieci na otwarte powietrze zimą, zmusiły nauczycieli i przewodników drużyn do organizowania takich zajęć. I to, czego nie mogliśmy wyeksekować na podstawie programu wychowania fizycznego, zostało wyeksekowane przez igrzyska. Ta prawda nie ulega chyba dla nikogo wątpliwości. Ale nie przeciągajmy struny. Zastanówmy się nad tym, czy nie należy z tej drogi w porę zawrócić, czy nie należy tak pomyśleć tej imprezy, aby zmniejszyć do minimum szkody, a jak najbardziej wzmacniać dobre jej strony. Na czysto sportowe współzawodnictwo mamy jeszcze czas. Na razie dbajmy o to, aby nasze dzieci rozwijały się harmonijnie, aby były zdrowe, silne, szybkie i zręczne.

Nie poruszam prawie zupełnie fizjologicznej strony zagadnienia, gdyż była w Wisłie ekipa lekarska i na pewno lekarze będą mieli coś do powiedzenia o całej imprezie. **MARIAN KRAWCZYK**

W DNIU 5 marca br. obradowało rozszerzone Plenum ZG ZZNP.

Na porządku dziennym była rozpatrywana sprawa projektu ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Chodziło mianowicie o przedyskutowanie i przyjęcie przez Plenum nowego tekstu projektu opracowanego w oparciu o głosy i wnioski z terenu.

„Dzisiejsze obrady — mówił w zagajeniu przewodniczący ZG ZZNP kol. Stanisław Mach — mają niecodzienny charakter. Przypada nam, po raz pierwszy w historii naszego Związku, podjąć decyzję w sprawie projektu ustawy stanowiącej o prawach i obowiązkach nauczycieli. Trzeba stwierdzić, że jak nigdy do tej pory, przy podjęciu ważnych postanowień przychodzi nam w tym wypadku z pomocą szeroka opinia ogółu nauczycieli. Opinia ta zrodziła się w trwającej prawie trzy miesiące powszechnej dyskusji nad projektem ustawy. A dyskusja jest istotnie zjawiskiem, którego dotychczas prawie nie obserwowaliśmy w naszym życiu związkowym. O jej zasięgu niech poświadczą kilka choćby listów. W zebrańach ZOZ i MOZ oraz instancji związkowych wzięło udział ponad 207 tysięcy członków organizacji. W czasie tych zebrań zabierało głos ponad 40 tysięcy nauczycieli, którzy reprezentowali całe ogniegi związkowe. W toku dyskusji Zarząd Główny otrzymał nie licząc setek listów — 1410 wniosków zbiorowych powstałych w wyniku dyskusji w ZOZ, MOZ, na konferencjach w oddziałach i okręgach oraz 400 wniosków zebranych inną drogą. Nic więc dziwnego, że zainteresowanie ogółu członków obradami dzisiejszego Plenum nad projektem pragmatyki jest szczególnie żywe. Tysiące kolegów w uchwatach naszego Plenum chce znaleźć odpowiedź, czy ich wnioski i postulaty, ich serdeczna, gospodarska troska o dobro szkoły i nauczyciela znajduje odbicie w ostatecznych sformułowaniach projektu ustawy”.

Następnie kol. St. Mach omówił zagadnienia związane z projektem pragmatyki. Wszystkie zebrane w toku dyskusji uwagi przekazane zostały specjalnie powołanej przez Zarząd Główny komisji, która przygotowującą nową tekst projektu starała się uwzględnić w jak najszerszym zakresie zgłoszone poprawki. Przeważająca liczba dyskusyjantów opowiadała się za nominacją, jako podstawą zawiązywania stosunku służbowego i to w projekcie zostało uwzględnione dla wszystkich nauczycieli pracujących w pełnym wymiarze godzin. Podobnie zmieniono zbyt ogólnie sformułowany przepis dotyczący rozwiązania stosunku służbowego nauczyciela ze względu na zmiany organizacyjne szkoły ograniczając możliwości przeniesienia do trzech przypadków: likwidacji szkoły, likwidacji działu i likwidacji specjalności lub przedmiotu. Równocześnie przepis ten rozszerzono, zezwalając w takich przypadkach na przeniesienie się nauczyciela na stan pozasłużbowy. Przeredagowano korzystnie dla nauczycieli przepis stanowiący o feriach szkolnych, o emeryturach, objęto niektórymi artykułami ustawy pracowników pedagogicznych administracji szkolnej, uwzględniono szereg dalszych poprawek.

„Oddając projekt ustawy do Waszej Kolidy, aprobata” — mówił kol. St. Mach — Prezydium ZG ZZNP stoi na stanowisku, że zawarte w projekcie przepisy są o wiele korzystniejsze od dotychczas obowiązujących, są one wyrazem głębokiej troski Państwa Ludowego o pozycję społeczną i materialną nauczyciela i szkoły, są wyrazem wysokiego uznania dla odpowiedzialnej i zaszczytnej pracy wychowawców młodego pokolenia”.

W dyskusji na nowym projekcie pragmatyki zabrano głos 20 mówców: kol. kol.: Augustynowa — Rzeszów, Hawlicki — Przemyśl, Górecki — Łódź, Guz — Piotrków, Tryb., Kąckie — Lublin, Osiańczak — Kraków, Redlich — Warszawa, Toczek — Wrocław, Dziensiewicz — Warszawa, Gulgowski — Toruń, Radwan — Szczecin, Jędrzejewski — Lublin, Łuczak — Łódź, Milewski — Warszawa, Misiak — Gdańsk, Rzeszutko — Kraków, Biernacki — Wrocław; przemawiał również Minister Oświaty tow. Janusz Zarzycki, Prezes CUSZ tow. Janusz Zarzycki i przedstawiciel CRZZ tow. Bielecki.

Wielu mówców stwierdziło, że postulaty nauczycieli zostały w nowym projekcie pragmatyki uwzględnione, że nauczyciele będą zadowoleni z tego projektu i że projekt jest tworem dojrzałym. Wskazywano, że nastroj, jaki panuje na sali obrad jest wywołany przekonaniem, iż w Polsce Ludowej rzeczywiście, nie nie dzieje się w oderwaniu od społeczeństwa — wszystkie sprawy można wspólnie przedyskutować i słuszne głosy w dyskusji zawsze będą wzięte pod uwagę. Podkreślano, że właściwie pragmatyka została opracowana przez 200 000 ludzi, gdyż wiele punktów pierwotnego projektu zmieniono z korzyścią dla nauczycieli dzięki czynnemu udziałowi instancji i mas związkowych.

Minister W. Jarosiński w przemówieniu swoim podkreślił, iż w dalszym ciągu trzeba popularyzować projekt, właściwie przedstawiać jego sens i wartość, gdyż dotychczas mówiło się o pragmatyce raczej

ogólnikowo nie pokazując, jakim krokiem naprzód w porównaniu do pragmatyki z roku 1926 są poszczególne przepisy nowej pragmatyki.

Dalsza dyskusja nad projektem powinna pokusić się o zestawienie i porównanie starych i nowych przepisów, aby każdy nauczyciel mógł przekonać się, ile nowych rzeczy wnosi obecny projekt ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Oczywiście, projekt nie przynosi jeszcze tego wszystkiego, co chcielibyśmy nauczycielowi dać — mówił minister — i co w przyszłości nauczyciel powinien osiągnąć, ale w każdym razie projekt ustawy daje nauczycielowi to, co w tej chwili nasze państwo nauczycielowi dać może. Minister W. Jarosiński podkreślił również, że jeżeli ustawa o prawach i obowiązkach będzie poważnym osiągnięciem, to nie mniej dużym osiągnięciem była szeroka, otwarta i śmiała dyskusja nauczycieli nad pragmatyką oraz stwierdził, że ten styl dyskusji i krytyki w masach nauczycielskich trzeba utrwalić i pogłębić.

Dyskusja Plenum nie ograniczała się, rzecz jasna, do ogólnych stwierdzeń, lecz zajęła się również punkt po punkcie, artykuł po artykule sprawami szczegółowymi.

Podkreślono również, że wiele spraw szczegółowych, które poruszono w czasie trzymiesięcznej dyskusji i które nie mogły być włączone do tekstu ustawy, powinno być wykorzystane przy opracowywaniu rozporządzeń wykonawczych.

Po wyczerpaniu listy mówców kol. St. Mach omówił poruszone w dyskusji problemy, po czym Plenum zaakceptowało nowy projekt ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli.

ZASTANÓW SIĘ I ODPWIEDZ!

WYNIKI ANKIETY

W naszej ankiecie (ogłoszonej w nrach 7 i 8 „Głosu Nauczycielskiego”) w sprawie kształcenia nauczycieli wzięło udział — jak już informowaliśmy — 2081 koleżanek i kolegów.

1 Na pytanie „Jaka powinna być struktura i czas trwania studiów w zakresie kształcenia nauczycieli szkół podstawowych” wypowiedziało się:

za strukturą 7+5	452 osoby (22,2%)
za strukturą 7+6	773 osoby (37,2%)
za strukturą 9+4	306 osób (14,7%)
za strukturą 11+2	539 osób (25,9%)

2 Na pytanie „Czy jesteś za tym, aby nauczyciele szkół podstawowych zdobywali specjalizację w pewnych przedmiotach nauczania” wypowiedziało się:

za specjalizacją już w trakcie kształcenia w zakładzie KN — 1266 osób (60,8%)

3 lat w szkole — 674 osoby (32,4%)

Nie brano pod uwagę odpowiedzi sprzecznych i dlatego suma nie daje 100%.

3 Na pytanie dotyczące kierunków specjalizowania się nauczycieli otrzymaliśmy wielokrotnie odpowiedzi, a mianowicie 2680, gdyż niektórzy koledy dawali twierdzące odpowiedzi na kilka punktów podanych w tym pytaniu (np. ktoś był zwolennikiem specjalizowania się kandydata w dwóch przedmiotach pokrewnych a równocześnie — w zakresie nauczania początkowego). Wypowiedziało się za specjalizacją:

tylko w jednym przedmiocie — 134 osoby (5%)

w 2-3 pokrewnych przedmiotach — 1275 osób (47,6%)

w nauczaniu początkowym — 593 osoby (22,1%)

w przedmiocie głównym i pobocznym — 678 osób (25,3%)

4 Pytanie czwarte dotyczyło kształcenia nauczycieli klas VIII—XI. Wypowiedziało się za kształceniem:

wyłącznie na uniwersytecie — 452 osoby (21,7%)

wyłącznie na WSP — 238 osób (11,4%)

głównie na uniwersytecie (ale także na WSP) — 624 osoby (30%)

głównie na WSP (ale także na uniwersytecie) — 768 osób (34,1%)

Nie brano pod uwagę odpowiedzi sprzecznych i dlatego suma nie daje 100%.

5 Za egzaminem, praktycznym wypowiedziało się:

1553 osoby (74,6%).

Blizsze omówienie wyników ankiety oraz analizę nadesłanych motywacji i uzasadnień podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Aby młodzież podjęła najlepszą decyzję

W NADZWYCZAJ trudnej sytuacji znalazłby się człowiek, który stojąc na skrzyżowaniu ulu drog musiałby się zdecydować na wybranie jednej — najlepszej, najpewniejszej prowadzącej do niewyrażnie jeszcze określonego celu.

W takiej właśnie sytuacji stawiamy niejednokrotnie młodzież kończąca szkołę podstawową. Młodzież ta, często dopiero w ostatnich dniach lub tygodniach roku szkolnego, ma wybrać jeden z wielu możliwych kierunków dalszego kształcenia lub też pracy. Jak niezmiennie trudne zadanie wkładamy na jej barki. Stąd wynikają różne omyłki: o uczeń w nieustannej rozterce przetrzuca się z jednej możliwości w drugą, to znowu po omacku „na los szczęścia” wybiera pierwszy lepszy kierunek. Konieczna tu jest pomoc ludzi doświadczonej — rodziców i nauczycieli.

Zadanie nasze, polegające na przygotowaniu młodzieży do właściwego wyboru zawodu, spełnić będziemy mogli wtedy, gdy dobrze poznamy naszych uczniów. Niejednemu nauczycielowi wydaje się, że zna ich już dostatecznie, skoro opiekuje się daną klasą przez rok, kilka lat czy nawet od klasy I. Lecz warto zadać sobie sprawę, że uczeń kończący szkołę podstawową (wiek 14 lat) jest pod wieloma względami w okresie przełomowym — w psychice ucznia i budowie fizycznej zaczyna wówczas zachodzić zasadnicze zmiany, dochodzą do głosu nowe zainteresowania, pragnienia, tworzą się nowe poglądy na wiele spraw. Dlatego trzeba raz jeszcze scharakteryzować ucznia — jego zdolności i zainteresowania, cechy charakteru i stan fizyczny. Im pełniej wszechstronnej zdolamy poznać osobowość ucznia, tym większa będzie pewność, że unikniemy błędów przy kształtowaniu jego zainteresowań oraz udzielając porad co do wyboru dalszej jego drogi życiowej. Wiadomo, że nie mamy innego sposobu poznawania ucznia, jak stwarzanie możliwości do przejawiania się jego osobowości w działaniu, w praktyce.

Dlatego też uczniom w ogóle, a uczniom klasy VII w szczególności szkoła powinna stworzyć różnorodne warunki pracy szkolnej i pozaszkolnej, w klasie i w domu, przy warsztacie i bibliotece czy na wycieczce. Tylko w tych warunkach i bogatych warunkach młody człowiek będzie rozszerzał swą wiedzę o świecie, rozwijał zainteresowania i uodolnienia, tylko w tych warunkach będziemy mogli kształtować i poznawać jego osobowość.

Abym jednak tak było na pewno, trzeba, by adepci tego sportu mieli możliwość uprawiania go stale, mieli dostęp do odpowiednich terenów, mieli właściwy sprzęt, i znowu w niektórych wypadkach tak jest. Niestety, nie we wszystkich i nie wszędzie.

Już same wyniki cyfrowe, te martwe cyfry, świadczą: trzy pierwsze miejsca z wielką przewagą punktów zajęły województwa: Stalinołódzkie, Kraków i Wrocław. A więc województwa mające odpowiednie tereny, lepszy sprzęt (zrzeszenia sportowe), lepszych trenerów. Z województw nizinnych dzieci rozporządzały sprzętem wtedy, jeżeli rodzice stać było, aby im taki sprzęt kupili i wydzielili z nimi w czasie ferii zimowych w góry; albo też jeżeli zapobiegliwie wydziały oświaty dostarczyły wybranym szkołom sprzęt i instruktorów dla wyćwiczenia wybranej drużyny. Natomiast wile dzieci nie tylko nie miało dobrego przygotowania do igrzysk, ale najczęściej zetknięto się ze sprzętem zimowym na krótko przed igrzyskami. Bardzo wątpliwe, czy te dzieci będą mogły uprawiać sporty zimowe po zakończeniu centralnej imprezy.

Słusznie postawiona przez Ministerstwo Oświaty zasada, że najważniejszym wydarzeniem w przebiegu Igrzysk są igrzyska szkolne, w tym roku była prawie całkowicie obalona. Brak śniegu i lodu utrudniał treningi i uniemożliwił przeprowadzenie eliminacji powiatowych. Następnie zbyt wielkie mrozy i zamknięcie szkół przekreśliło całkowicie pracę przygotowawczą. W Warszawie np. tylko nieliczne szkoły przeprowadziły igrzyska szkolne, igrzysk wojewódzkich w ogóle nie było, a reprezentacja Warszawy była prawie dosłownie „wylapwana” na ulicy.

Zadane terminy nie mogły ulec zmianie, bo przecież w takich igrzyskach, a właściwie spartakiadzie, obowiązują wszystkie przepisy sportowe. Terminy ogłoszone i dokumentacja musi być bezbłędnie egzekwowana, bo inaczej podnosi się protesty i walka z terenów lodowiska i śniegu przeniesie się do komisji sędziowskich. Niektóre oddziały wychowania fizycznego przy wojewódzkich wydziałach oświaty dosłownie „stawały się na głowie”, aby dokumentację ogłoszeń dostarczyć na czas do Wisły.

Abym jednak tak było na pewno, trzeba, by adepci tego sportu mieli możliwość uprawiania go stale, mieli dostęp do odpowiednich terenów, mieli właściwy sprzęt, i znowu w niektórych wypadkach tak jest. Niestety, nie we wszystkich i nie wszędzie.

Już same wyniki cyfrowe, te martwe cyfry, świadczą: trzy pierwsze miejsca z wielką przewagą punktów zajęły województwa: Stalinołódzkie, Kraków i Wrocław. A więc województwa mające odpowiednie tereny, lepszy sprzęt (zrzeszenia sportowe), lepszych trenerów. Z województw nizinnych dzieci rozporządzały sprzętem wtedy, jeżeli rodzice stać było, aby im taki sprzęt kupili i wydzielili z nimi w czasie ferii zimowych w góry; albo też jeżeli zapobiegliwie wydziały oświaty dostarczyły wybranym szkołom sprzęt i instruktorów dla wyćwiczenia wybranej drużyny. Natomiast wile dzieci nie tylko nie miało dobrego przygotowania do igrzysk, ale najczęściej zetknięto się ze sprzętem zimowym na krótko przed igrzyskami. Bardzo wątpliwe, czy te dzieci będą mogły uprawiać sporty zimowe po zakończeniu centralnej imprezy.

Słusznie postawiona przez Ministerstwo Oświaty zasada, że najważniejszym wydarzeniem w przebiegu Igrzysk są igrzyska szkolne, w tym roku była prawie całkowicie obalona. Brak śniegu i lodu utrudniał treningi i uniemożliwił przeprowadzenie eliminacji powiatowych. Następnie zbyt wielkie mrozy i zamknięcie szkół przekreśliło całkowicie pracę przygotowawczą. W Warszawie np. tylko nieliczne szkoły przeprowadziły igrzyska szkolne, igrzysk wojewódzkich w ogóle nie było, a reprezentacja Warszawy była prawie dosłownie „wylapwana” na ulicy.

Zadane terminy nie mogły ulec zmianie, bo przecież w takich igrzyskach, a właściwie spartakiadzie, obowiązują wszystkie przepisy sportowe. Terminy ogłoszone i dokumentacja musi być bezbłędnie egzekwowana, bo inaczej podnosi się protesty i walka z terenów lodowiska i śniegu przeniesie się do komisji sędziowskich. Niektóre oddziały wychowania fizycznego przy wojewódzkich wydziałach oświaty dosłownie „stawały się na głowie”, aby dokumentację ogłoszeń dostarczyć na czas do Wisły.

Poza tym wielkie koszty organizacyjne — mieszkania i wyżywienia dla uczestników oraz wielkiej ilości sędziów i organizatorów, zamówione a pewnie i zapłacone z góry — uniemożliwiały zmianę terminów.

Abym jednak tak było na pewno, trzeba, by adepci tego sportu mieli możliwość uprawiania go stale, mieli dostęp do odpowiednich terenów, mieli właściwy sprzęt, i znowu w niektórych wypadkach tak jest. Niestety, nie we wszystkich i nie wszędzie.

Już same wyniki cyfrowe, te martwe cyfry, świadczą: trzy pierwsze miejsca z wielką przewagą punktów zajęły województwa: Stalinołódzkie, Kraków i Wrocław. A więc województwa mające odpowiednie tereny, lepszy sprzęt (zrzeszenia sportowe), lepszych trenerów. Z województw nizinnych dzieci rozporządzały sprzętem wtedy, jeżeli rodzice stać było, aby im taki sprzęt kupili i wydzielili z nimi w czasie ferii zimowych w góry; albo też jeżeli zapobiegliwie wydziały oświaty dostarczyły wybranym szkołom sprzęt i instruktorów dla wyćwiczenia wybranej drużyny. Natomiast wile dzieci nie tylko nie miało dobrego przygotowania do igrzysk, ale najczęściej zetknięto się ze sprzętem zimowym na krótko przed igrzyskami. Bardzo wątpliwe, czy te dzieci będą mogły uprawiać sporty zimowe po zakończeniu centralnej imprezy.

Słusznie postawiona przez Ministerstwo Oświaty zasada, że najważniejszym wydarzeniem w przebiegu Igrzysk są igrzyska szkolne, w tym roku była prawie całkowicie obalona. Brak śniegu i lodu utrudniał treningi i uniemożliwił przeprowadzenie eliminacji powiatowych. Następnie zbyt wielkie mrozy i zamknięcie szkół przekreśliło całkowicie pracę przygotowawczą. W Warszawie np. tylko nieliczne szkoły przeprowadziły igrzyska szkolne, igrzysk wojewódzkich w ogóle nie było, a reprezentacja Warszawy była prawie dosłownie „wylapwana” na ulicy.

Zadane terminy nie mogły ulec zmianie, bo przecież w takich igrzyskach, a właściwie spartakiadzie, obowiązują wszystkie przepisy sportowe. Terminy ogłoszone i dokumentacja musi być bezbłędnie egzekwowana, bo inaczej podnosi się protesty i walka z terenów lodowiska i śniegu przeniesie się do komisji sędziowskich. Niektóre oddziały wychowania fiz

